IV

Marjan Zdziechowski

Tragedja Węgier a polityka polska

I.

W roku 1903 wzajemne stosunki Węgier i Chorwacji doszły były do takiego naprężenia, że naród Chorwacki już się przygotowywał do zbrojnego powstania. " Węgry – pisałem wtedy w Peterburskim " Kraju" – wbiły się klinem w Słowiańszczyznę i tem samem stanowią jakby jej integralną część, a kwestja stosunku madjaryzmu do słowian staje się jednym z najbardziej palących zagadnień w zakresie kwestji słowiańskiej, tymbardziej że naród Madjarski występuje na zewnątrz, jako mocno zwarta całość silna miłością ojczyzny, energją, zmysłem politycznym i organizacyjnym".... " Więc przed wydaniem wojny Węgrom należałoby sumiennie zbadać, czy wszystkie drogi, prowadzące do porozumienia z niemi są już zamknięte". Teoretycznie słuszne, słowa moje były poglądem literata, poglądem rzuconym zgóry i dalekim, niestety, od polityki realnej. Rzeczy stały wówczas tak, że o pojednaniu Węgier z Chorwacją i wogóle ze słowiańszczyzną austryjacką nie mogło być mowy. Wprawdzie nieco później poseł Supilo probował zjednać t.z. stronnictwo narodowe madjarskie, dopomagając mu w walce z Wiedniem, ale próba nie wydała owóców nie była poważną, nie miała gruntu dla siebie w społeczeństwie chorwackiem. Chorwaci zacięli się w antymadjaryzmie, i dzięki temu dziś trymfują; o jutrze nie wiemy. Ale bardziej jeszcze zacięli się Madjarzy, - i to dlatego właśnie, że chcieli być politykami realnemi. Stali między dwoma kołami- imperjalizmem niemieckim i imperjalizmem rosyjskim. Musieli wybierać. Trafnie zdawali sobie sprawę z tego, że nie było podstawy do rozróżniania pomiędzy słowiańszczyzną a Rosją, bo nie było państwa Polskiego, które, rywalizując z Rosją, stałoby się siłą atrakcyjną dla tych lub owych z pośród słowian austrjackich. Bez Polski zaś kwestja słowiańska przeistaczała się w kwestję panrusycyzmu. Gdy w roku 1849 gen. Dembiński, dla którego odbudowa Polski z pomocą Węgier była jednym z ukochanych marzeń młodości ofiarował Kossuthowi usługi swoje i narodu swego, Kossuth przyjmował je skwapliwie, bo więcej, niż na rządy, rachował na pomoc rewolucji europejskich, wśród zaś ówczesnych potęg

rewolucyjnych Polska była moralnie jedną z poważniejszych. Zdawało się dyktatorowi Węgier, że mając na prawym skrzydle rewolucję polską, na lewym-rewolucjonizowaną przez Obrenowiczów Serbję, za sobą- sympatje Francji i Anglji -/ stworzy dla ojczyzny swojej pozycję niezdobytą. Zawiódł się. Przyjmując pomoc naszą, narażał się carowi Mikołajowi i Prusom. Udział legjonów polskich w powstaniu węgierskim stał się jedną z przyczyn interwencji rosyjskiej, którą z trybuny sejmowej w Berlinie witał, rozpoczynający wówczas swoją karjerę polityczną, Bismark, wyrażający żal swój, że Prusy nie mogą w danej chwili stanąć przy boku wypróbowanego sprzymierzeńca.

Od tego czasu sprawa polska zeszła z widnokręgu myśli politycznej Węgier. W epoce przetwarzania się Austrji / 1859 do 1867/ po klęskach wojny z Francją 1859 i Prusami 1866 Juljusz hr. Andrassy, największy z nowoczesnych polityków węgierskich, pisał w roku 1865 memorjał przeciw sfederowaniu Austrji, a za dualizmem. Federacja, zdaniem jego, oznaczała wysunięcie kwestji słowiańskiej, slawizm zaś albo ciążyłby ku Rosji, albo, jeśliby się stał austro-slawizmem to na trupie Węgier. „Sztuczna rekonstrukcja korony czeskiej – pisał dalej – i zrzeszanie się ziem słowiańskich wokoło niej dałyby początek wewnątrz Austrji działu, które musiałoby się poza granicami jej skończyć". Dlatego, przeto, ażeby liczebną przewagę słowian w Cislitawji zrównoważoną wzmocnieniem politycznym elementu niemieckiego, bo w przeciwnym razie, rząd musiałby nieraz w jednej połowie państwie zwalczać to, coby popierał w drugiej. Na posłuchaniu zaś u cesarza projekt swój przedstawił niemal jak ultimatum. " Austrja

---

-/ Porównaj Wilhelm Alter" Die auswärtige Politik der ungarischen Revolution" Berlin 1912

-/ J. Wertheimer: „Graf Julius Andrassy "Sein Leben und seine Zeit" t. I, Wien 1910

"~~Austrya~~ - powiedział - o ile się nie przetworzy w państwo dualistyczne, wyrzuconą będzie nietylko ze Związku Niemieckiego, ale z cywilizowanej Europy".

W końcu zwyciężył, zrzucając premiera hr: Belcredi'ego przeciwnika dualizmu. Zwyciężył z pomocą bar: Beusta, ministra spraw zagr: Ale wnet potem rozszedł się z nim. Beust nie umiał zapomnieć o klęsce pod Sadową, dążył do odwetu. Z tem wiązał myśl swoją o niepodległej Polsce, odgraniczającej Rosyę i Prusy. W przeciwną stronę zwrócił się Andrassy. Po stworzeniu dualistycznej Austro-Węgierskiej Monarchii, jedynem oparciem dla Węgier, sądził on, stają się Prusy. I w r.1870 energicznie się oparł polityce Beusta i wszelkim projektom przymierza z Francyą. Pobicie Prus przez Francyę, prowadząc za sobą upadek hegemonii pruskiej w Niemczech, wznowiłoby, w mniemaniu jego, w rządzących sferach Austryi dążność do wskrzeszenia starej centralistycznej polityki, "a to - pisał do niego bar: Eötvös - byłoby chyba największym ciosem, jakiby ojczyznę naszą spotkać mógł". Politykę swoją Węgrzy narzucili cesarzowi - i wraz z chwilą w której Franciszek Józef odrzucił pod ich naciskiem, czynioną mu przez Edwarda VII. propozycyę przystąpienia do antygermańskiej ligi państw "wybiła - mówi hr: Czernin x/ - dla monarchii godzina przesilenia w jej losach" x/. I pogląd ~~ten~~ Andrassy'ego ustalił się na Węgrzech. Wytrwali w nim aż do końca, aż do upadku Monarchii.

I nas losy postawiły również między Rosyjskim a niemieckim kolosem, ale jakże mimo to odmiennem było nasze położenie. Byliśmy między młotem, a kowadłem. Pomimo różniących się interesów Rosya i Prusy w najściślejszem działały porozumieniu, gdy chodziło o kwestyę Polską. Zniszczenie polskości stanowiło ich wspólny cel. Możliwość wyboru dla nas nie istniała: i z jednej i z drugiej strony jednakie groziło nam niebezpieczeństwo. Pozostawało szukać już nie czynnej, ale choćby tylko moralnej podpory w innych narodach, wśród najbliższych nam, przedewszystkiem wśród pobratymczych Słowian. Powinniśmy byli

---

x/ "Im Weltkriege" 1920.

postawić tamę szerzonej tam z Petersburga antypolskiej propagandzie, wytwarzać prąd opinii dla nas przychylny i tem samem paraliżować działalność najbardziej nam wrogich stronnictw w Rosyi. W tej myśli kilku z nas zakładało w Krakowie Klub Słowiański. Ale była to myśl literacka, raczej, niż polityczna, patrząca wprzyszłość, a ze słabą podstawą w teraźniejszości. Znajdowała jednak gdzieniegdzie oddźwięk, mianowicie wśród Słowian katolików. Kilkakrotnie też próbowałem poruszyć ją w rozmowach z wybitnymi kierownikami polityki i opinii politycznej węgierskiej. Myślałem, że slawizm nie panslawistyczny, bo wymierzony przeciw Caratowi, znajdzie tam sympatyczne zrozumienie.

Myliłem się. Traktat Berliński, który pchnął w r. 1878 Austro-Węgry na Bałkany i i ścisłym ją węzłem połączył z Cesarstwem Niemieckiem, był końcem romantycznej epoki w stosunkach Polsko Węgierskich, a hr: Juliusz Andrassy, który pamiętał rok 1849 i, oceniając znaczenie elementu polskiego w monarchii, rad był nas popierać, jako siłę oporną Rosyi i kierowanej z tamtąd propagandzie panslawistycznej, już dawno nie żył. W społeczeństwie Węgierskiem utrwaliło się mniemanie , że skoro państwo Polskie nie istniało, nie było potrzeby brać w rachubę narodu polskiego. Tak też sądzili wodzowie polityczni, ludzie nie idei,a czynu, zapatrzeni w Bismarka i Berlin, czciciele siły. Z temperamentu impetyczni i bezwzględni, zachowali Madziarzy dotąd charakter najeźdźców stepowych. Opowiadał mnie bohaterski uczestnik powstania Węgierskiego, Zygmunt Miłkowski /T.T.Jeż/, że wspaniale odważny w ataku, zdolny do czynów zuchwałych aż do szaleństwa, żołnierz Węgierski pędzi na oślep, gdzie mu każą, ale niech go spotka niepowodzenie, wnet traci głowę i heroiczny impet zamienia się w bezładną ucieczkę. Coś z temperamentu tego weszło do polityki węgierskiej. Jej kierownicy przeprowadzali powzięte plany z zaciętością i zaciekłością; niezdolni do ustępstw i kompromisów, niezdolni nawet do Macchiawelizmu z jego wyprobowaną zasadą, divide et impera, szli

prosto przed siebie, aż doszli do kresu, u którego z ich prostolinijnej logiczności wynikał praktyczny nonsens. Postanowiwszy złamać upór Słowiański, ze Słowian zrobić Madjarów, albo przynajmniej posłuszne narzędzie Madjaryzmu, w uporze swoim wpadli w absurd i wykopali grób dla siebie, nie zdoławszy wykorzystać tak niezrównanego atutu, jakim był antagonizm Serbo-Chorwacki.-

Sprawę tę znam. Badałem ją z książek i w rozmowach z żywymi ludźmi; niejedną podróż po dzisiejszej "Jugosławii" odbyłem. I z obserwacyj moich ten wyciągałem wniosek, że można w mniej lub więcej odległej przyszłości wyobrazić sobie pojednanie Serbii z Bułgaryą, Polski z Rosyą, nawet Polski z Rusią Ukraińską, ale rzeczą, nie dającą się nawet pomyśleć, byłoby załagodzenie odwiecznych przeciwieństw Wschodu i Zachodu na gruncie Serbo-Chorwackim. Tam te dwa światy starły się ze sobą z taką furyą, że tylko ostateczne znicestwienie jednej z walczących stron mogło, jak mi się zdawało, ową walkę zakończyć. I cóż ? Polityka węgierska dokonała tego cudu, że we wspólnej nienawiści do Madjaryzmu Serbowie i Chorwaci, zapomniawszy o wszystkiem, co ich kłóciło, złączyli się w mocnym związku. Ich zaś nienawiść do Węgier prowadziła za sobą nienawiść do dualistycznego ustroju monarchii austro-węgierskiej i w dalszym ciągu do samej monarchii. W r. 1913 jeden z najgłośniejszych polityków Chorwackich, Fr. Supilo wygłaszał w rozmowie ze mną bardzo niepolityczne, bo przez samą wyłącznie namiętność podyktowane zdanie, że pragnie jednego tylko : zniszczenia państwa Habsburgów, mniejsza zaś o to, co potem z jego narodem się stanie.

Z takiem uczuciem szli w r. 1914 do walki z Rosyą Słowiańscy obywatele Austryi i Węgier. Nic dziwnego, że zwyciężyć nie mogli, nie chcieli. A winną temu w znacznej w bardzo znacznej mierze - polityka węgierska. "Polityka ta - słowa hr. Czernin'a - wypielęgnowała w epoce Aehrenthala i Berchtolda wszystkie różniące nas z Serbią kwestye, ona uniemożliwiła przymierze z Ru-

6

munią, stawała w poprzek każdej reformie wewnętrznej, spowodowała w czasie wojny blokadę głodową Austryi, aż w końcu wymierzyła jej śmiertelny cios, gdy, ulegając krótkowzrocznemu egoizmowi hr: ~~Hardyi~~ Karolyi'ego, wycofała z frontu włoskiego wojska węgierskie".

Związawszy losy swoje z Cersarstwem Niemieckiem, dostrzegli jednak Madjarzy już w pierwszym roku wojny, jakie im ztąd groziło niebezpieczeństwo. Armie Austro-Węgierskie nie były w stanie podołać naciskowi Rosyi.- Dopiero z wiosną 1915 r. Mackensen, zadawszy klęskę Moskalom pod Gorlicami, począł wyzwalać Galicyę z pod okupacyi rosyjskiej. Ale właśnie ta pomoc niemiecka czyniła Austryę jeszcze bardziej zależną od Niemiec, przeistaczając ją w państwo niemal wasalne. Trudno to było znieść dumnym potomkom Arpada; musieli pomyśleć o wzmocnieniu stanowiska swojego oraz państwa, którego część stanowili. I wtedy to nastąpił ich zwrot ku ignorowanej przedtem Polsce.

Wśród wielkiej wojny światowej powinna była Polska "zdobyć się na objaw, któryby woli jej wskrzeszenia państwa własnego dał świadectwo, a takim objawem zrozumiałym dla swoich i dla obcych, mogła być tylko siła zbrojna, walcząca za Polskę i dźwigająca jej sztandar na polach bitew". x/ Legiony stawały się reprezentacyą narodu Polskiego; i krwawe ich usiłowania wywalczyły akt 5 Listopada. Mając w Legionach wymowne świadectwo energii i żywotności patryotyzmu naszego, Węgrzy poczuli wówczas w Polsce sprzymierzeńca, z pomocą którego mogli w przyszłości przeciwważyć nacisk germanizmu.

Prawie cały czas wojny przebyłem na wsi, pod Mińskiem. Wiadomości ze świata, zwłaszcza z państw Centralnych, a tembardziej z Warszawy i Krakowa, przechodząc przez sito cenzury wojskowej, były więcej, niż skąpe, wyczuwałem jednak ewolucyę odbywającą się na Węgrzech, rozumiałem, że w Europie Madjarzy byli jedynym narodem, dla którego wskrzeszenie Polski czy to niepodległej zupełnie, czy za własną jej zgodą złączonej

----

x/ "Wskrzeszenia Państwa Polskiego" Kraków, 1920.

z Austryą i Węgrami stanowiło bezpośredni najżywotniejszy interes. Myśl tę wyrażałem na szpaltach "Dziennika Petrogradzkiego" w r.1917 x/ i w tym samym czasie to samo tam, w ziemiach okupacyi austryackiej, wypowiadał podobnemi nawet słowy publicysta dokładnie poinformowany, a znawca stosunków polsko-węgierskich. "Obawa - pisał prof. Jan Dąbrowski - przed zbytnią przewagą zaprzyjaźnionego,lecz znacznie potężniejszego od Węgier narodu niemieckiego, nakazuje szukać Węgrom stosunków z innymi mniejszymi narodami, któreby stanowiły dla nich pewną asekuracyę; tem tłumaczyć należy niezwykłą popularność na Węgrach przyjaźni Węgiersko-Tureckiej i Węgiersko-Bułgarskiej pod hasłem pokrewieństwa turańskiego; dalszym członem w tym związku byłaby Polska!" xx/.....

Sympatję do sprawy naszej budzili wśród Węgrów już od r.1912 poseł ~~Korecs~~ Kovacs, bar: A.Nyary i znany u nas historyk i publicysta Dr. A. ~~Diz-sky~~ Divéky; założyli wówczas w Peszcie Klub polsko-węgierski, który przed wojną ani u nich, ani też u nas żywszego zainteresowania nie wzniecał. Ale w roku 1915 z ich inicyatywy oraz bar: Syntinis'a, Rady trzydziestu kilku komitatów wnoszą do Izby poselskiej rezolucyę, domagające się od rządu, aby przy zawarciu pokoju interweniował na korzyść Polski. Wkrótce potem wódz stronnictwa konstytucyjnego hr: Juliusz Andrassy /syn/ porusza kwestyę polską w prasie, a potem w sejmie ~~i~~ i wywody jego stają się podstawą programu, głoszącego niepodzielność Królestwa Polskiego i utworzenia z niego i z Galicyi osobnego organizmu państwowego w obrębie monarchii Habsburgów. Dalej jeszcze idą opozycyoniści H: Ugron i hr: Teodor Batthianyi; ten ostatni kładzie kropkę nad i, i obnaża w Sejmie groźne dla Węgier dążenia pangermanizmu i żąda stworzenia w stosunku do Polski "fait accompli" jeszcze przed końcem wojny. Chce on Polski niepodległej i zjednoczonej "Państwo Polskie woła - z 20 milionami ludności, zawdzięczające naszej

---

x/ "Legiony Piłsudskiego,a sprawa Polska" No (1950-1955.
xx/ "Sprawa Polska na Węgrzech" /Piotrków,1917/

pomocy wolność, będzie chyba stało przy nas, jako wierny sprzymierzeniec".

Z temi objawami sympatyi dla nas liczyć się musi premier hr: Stefan Tisza; oświadcza, że "wszystko co jest możliwe" będzie dla sprawy polskiej zrobione, lecz przeciwny wojnie od początku, z troską patrzący w przyszłe jej wyniki, które w razie klęski, byłyby katastrofą dla Węgier, w razie zwycięstwa pomniejszyłyby ich wpływ wskutek przyłączenia do monarchii czy to Serbii, czy Polski, xxx/ mówi on i działa powściągliwie nietylko z urzędu, ale i z przekonania "W ciągu wielu lat - pisze hr: Czernin - nazywały się Węgry Stefanem Tiszą. Jego charakter męzki i twardy, jego myśl odważna i stanowcza, jego nieustraszoność i szczerość - wszystko to wznosiło go wysoko ponad poziom przeciętności. Był człowiekiem całym, z świetnemi przymiotami i wielkiemi wadami - a pomimo tych wad, człowiekiem, jakich niewielu było w Europie..." „Wielkie postacie rzucają wielkie cienie, i był on wielkim, z jednego kruszcza odlanym, z tego, z którego starożytność tworzyła owych bohaterów, co walczyć umieli i umierać"... „Ile to razy zarzucałem mu, że ze swoim "Puszta-patryotyzmem" on grób kopał i sobie i nam wszystkim. Nie dawał się przekonać, nieugięty w uporze, nie chciał słyszeć o ustąpieniu komukolwiekbądź jednego kilometra kwadratowego. Straszny tragizm leży w życiu tego niepospolitego człowieka. Za naród swój i kraj walczył, jak nikt inny, lata całe stał na wyłomie, szeroką swoją męzką piersią osłaniał swoje Węgry, nie zdając sobie sprawy, "że polityka upartej nieustępliwości prowadziła ojczyznę jego do zguby".-

Tryalistyczny program Hr: Andrassy'ego przejmował go obawą. "Postawienie Polski - pisał on w liście do Hr: Czernina z 22 lutego 1917 roku - jako trzeciego i równorzędnego z Austryą i Węgrami czynnika wprowadziłoby do stosunków naszych taki pierwiastek niepewności, byłoby związane z takim ryzyko dla całej

----

xxx/ Wskrzeszenie państwa Polskiego /por: str: 76:/

pomocy wolność, będzie chyba stało przy nas, jako wierny sprzymierzeniec".

Z temi objawami sympatyi dla nas liczyć się musi premier hr: Stefan Tisza; oświadcza, że "wszystko co jest możliwe" będzie dla sprawy polskiej zrobione, lecz przeciwny wojnie od początku z troską patrzący w przyszłe jej wyniki, które w razie klęski, byłyby katastrofą dla Węgier, w razie zwycięstwa pomniejszyłyby ich wpływ wskutek przyłączenia do monarchii czy to Serbii, czy Polski, mówił xxx/ i działa powściągliwie nietylko z urzędu, ale i z przekonania "W ciągu wielu lat - pisze hr: Czernin - rządziły się Węgry Stefanem Tiszą. Jego charakter męski i twardy, jego myśl odważna i stanowcza, jego nieustraszoność i szczerość - wszystko to wznosiło go wysoko ponad poziom przeciętności. Był człowiekiem całym. Ze świetnemi przymiotami i wielkiemi wadami - a pomimo tych wad, człowiekiem, jakich niewielu było w Europie." "Wielkie postacie rzucają wielkie cienie, i był on wielkim, z jednego kruszcu odlanym, z tego, z którego starożytność tworzyła owych bohaterów, co walczyć umieli i umierać"..

Ile to razy zarzuciłem mu, że ze swoim "ślepym patryotyzmem" on grób kopie i sobie i nam wszystkim! Nie dawał się przekonać, nieugięty w uporze, nie chciał słyszeć o ustąpieniu komukolwiekbądź jednego kilometra kwadratowego. Straszny tragizm leży w życiu tego niepospolitego człowieka. Za naród swój i kraj walczył, jak nikt inny, lata całe stał na wyłomie, szeroko swoją męką pierś osłaniał swoje Węgry, nie zdając sobie sprawy "że polityka upartej nieustępliwości prowadziła ojczyznę jego do zguby".-

Trialistyczny program Hr: Andrassy'ego prześladował go obawą. "Postawienie Polski - pisał on w liście do Hr: Czernina z 22 lutego 1917 roku - jako trzeciego i równorzędnego z Austryą i Węgrami czynnika wprowadziłoby do stosunków naszych taki pierwiastek niepewności, byłyby związane z takim ryzyko dla całej

---

xxx/ "Wskrzeszenie państwa Polskiego" /por: str: 76:/

9 7

przyszłej oryentacyi politycznej państwa Habsburgów, iż ze względu na wielkomocarstwowe stanowisko nasze największą troską przepełnia mię sama myśl o tem, że nowym, pod tylu względami tak nam obcy rosyjsko polski element, na którym tak mało polegać można w sprawach interesów najważniejszych zarówno dla Austryi jak i dla Węgier, mógłby otrzymać w monarchii tak ważną /präponderent/ rolę".....I czy w owej chwili nie miał hr: Tisza jako patryota węgierski dużo słuszności za sobą? Wszak nie była dla niego tajemnicą ta niechęć, z jaką szerokie sfery w Król: Polskiem przyjęły akt o niepodległości, ten opór, jaki stawiały tworzeniu armii narodowej. Wszak w tym roku, gdy armie Brusiłowa ponownie wkraczały do nieszczęśliwej Galicyi, gdy na wiadomość o ~~strasznych rzeziach i~~ okrucieństwach przez nie dokonywanych ~~w Stanisławowie i Kałuszu~~ nawet gazety rosyjskie wyrażały swoje oburzenie, gdy huk armat już słychać było we Lwowie, w "Zjednoczeniu" pisano:"Dzięki Bogu, że już intrygi niemieckie spełzły na niczem i Moskale zaczęli po długiej przerwie natarcie, które rozwija się coraz lepiej! Przerwano już front i zajęto znaczną część Galicyi"!!!.. Dla kogo? - pyta cytując te słowa autor "Wskrzeszenia Państwa Polskiego".-

Ale pogląd hr: Tiszy był poglądem ostrożnego polityka; w opinii publicznej Węgierskiej przeważało zdanie przeciwne. Pamiętano o roku 31-m i 49-m i 63-m, nie wierzono, aby naród, który w walce z caratem przelał krwi tyle i przecierpiał takie męczeństwa, mógł o tej przelanej krwi, o tych męczeństwach o przekazanej przez ojców tradycyi zapomnieć. Węgrzy byli wtedy jedynym w Europie narodem, który w najszerszych swych warstwach, przez uchwały komitatów dawał wyrazy woli, żądającej odbudowania niepodległej Polski, parlament węgierski - jedynym w Europie, z którego trybuny rozlegały się w sprawie polskiej głosy życzliwe i szczere.x/-

----

x/ Jan Dąbrowski "Sprawa Polska na Węgrzech" /Piotrków 1917/

przyszłej oryentacyi politycznej państwa Habsburgów, iż ze względu na wielkomocarstwowe stanowisko nasze największa troska przepełnia mię sama myśl o tem, że nowym, pod tylu względami tak nam obcy rosyjsko polski element, na którym tak mało polegać można w sprawach interesów najważniejszych zarówno dla Austryi jak i dla Węgier, mógłby otrzymać w monarchii tak ważną /prépondérant/ rolę".....I czy w owej chwili nie miał hr: Tisza jako patryota węgierski dużo słuszności, za sobą? Wszak nie była dla niego tajemnica ta niechęć, z jaką szerokie sfery w Król: Polskiem przyjęły akt o niepodległości, ten opór, jaki stawiały tworzeniu armii narodowej. Wszak w tym roku, gdy armie Brusiłowa ponownie wkroczyły do nieszczęśliwej Galicyi, gdy na wiadomość o [illegible] i okrucieństwach przez nie dokonywanych [illegible] nawet gazety rosyjskie wyrażały swoje oburzenie, gdy huk armat już słychać było we Lwowie, w "Zjednoczeniu" pisano:"Dzięki Bogu, że już intrygi niemieckie spełzły na niczem i Moskale zaczęli po długiej przerwie nacierać, które rozwija się coraz lepiej! Przerwano już front i zajęto znaczną część Galicyi"!!!.. Dla kogo? - pytał cytując te słowa autor "Wskrzeszenia Państwa Polskiego".-

Ale pogląd hr: Tiszy był poglądem odosobnionego polityka; w opinii publicznej Węgierskiej przeważało zdanie przeciwne. Pamiętano o roku 31-m i 48-m i 63-m, nie wierzono, aby naród, który w walce z caratem przelał krwi tyle i przecierpiał takie męczeństwa, mógł o tej przelanej krwi, o tych męczeństwach o przekazanej przez ojców tradycyi zapomnieć. Węgry były wtedy jedynym w Europie narodem, który w najszerszych swych warstwach, przez uchwały Komitatów dawał wyrazy woli, żądającej odbudowania niepodległej Polski, parlament węgierski - jedynym w Europie, z którego trybuny rozlegały się w sprawie polskiej głosy życzliwe i szczere.-x/

x/ Jan Dąbrowski "Sprawa Polska na Węgrzech" /Piotrków 1917/

2.

W listopadzie 1918 roku państwo Austro-Węgierskie runęło. Runęło, bo tego żądał człowiek, który w owej chwili rozstrzygał o losach świata - prezydent Wilson. Kilka miesięcy przedtem urzędnik jednej z ambasad amerykańskich na zapytanie Polaka, jak paragrafy Wilsonowskie mają być stosowane do ziem, gdzie żywioł polski styka się z litewskim, biało-i małoruskim, odpowiedział śmiechem: "Naiwni jesteście, nie domyśliliście się dotąd, że owe paragrafy stworzono wyłącznie w celu rozbicia i rozbioru Austro-Węgier. Dlaczego prowadzimy wojnę? Dla usunięcia z rynków świata niebezpiecznego dla nas współzawodnika jakim są Niemcy. Tem miejscem, gdzie expansya ekonomiczna niemiecka szczególnie nam teraz grozi, są posiadłości sułtana Tureckiego; nie możemy dopuścić Niemiec do zawładnięcia koleją Bagdadzką. Że zaś jednolite państwo Niemieckie nie da się zniweczyć, więc najsilniejszym ciosem, jakibyśmy jemu zadać mogli, będzie zniszczenie sprzymierzeńców, torujących mu drogę na Wschód - w pierwszej linii - Austro-Węgier". Wprawdzie najgroźniejszym współzawodnikiem były Niemcy nie dla Ameryki, lecz dla Anglii, ale przytoczone słowa świadczą, że w tym wypadku Ameryka solidaryzowała się z Anglią; są one wyrazem opinii, która wówczas panowała w Ameryce i, sądzę, odbijają również myśl Wilsona,x)

Dotąd jeszcze powszechnie przedstawiają Wilsona, jako szlachetnego doktrynera, który wierzył w piękno i pokonywającą moc idei swojej, ale na kongresie w Wersalu gorzko się rozczarował, zobaczywszy, że idea jego nie trafiła do serc i umysłów jego sojuszników, kierujących się w stosunku do pokonanych prawem mocniejszego, nie zaś sprawiedliwości. Pisano z tego powodu artykuły o "Tragedyi Wilsona" Tragedyi tej nie widzimy. Gdyby Wilson był rzeczywiście idealistą i człowiekiem dobrej woli, toby powstrzymał rozlew krwi w r.1917 i nie miałby na sumieniu milionów istnień ludzkich. Zależało to przedewszyst-

x) Dodać do tekstu: - tego godnego przedstawiciela del popolo stellato, che mercanteggia colla fraternità - tak Amerykę dowcipnie określił znakomity współczesny pisarz włoski.

2.

W listopadzie 1918 roku państwo Austro-Węgierskie runęło. Runęło, bo tego żądał człowiek, który w owej chwili rozstrzygał o losach świata - prezydent Wilson. Kilka miesięcy przedtem urzędnik jednej z ambasad amerykańskich na zapytanie Polaka, jak paragrafy Wilsonowskie mają być stosowane do ziem, gdzie żywioł polski styka się z litewskim, biało-i małoruskim, odpowiedział śmiechem: "Naiwni jesteście, nie domyśliliście się dotąd, że owe paragrafy stworzono wyłącznie w celu rozbicia i rozbioru Austro-Węgier. Dlaczego prowadzimy wojnę? Dla usunięcia z rynków świata niebezpiecznego dla nas współzawodnika jakim są Niemcy. Tem miejscem, gdzie expansya ekonomiczna niemiecka szczególnie nam teraz grozi, są posiadłości sułtana Tureckiego; nie możemy dopuścić Niemiec do zawładnięcia koleją Bagdadzką. Że zaś jednolite państwo Niemieckie nie da się zniszczyć, więc najsilniejszym ciosem, jakibyśmy jemu zadać mogli, będzie zniszczenie sprzymierzeńców, torujących mu drogę na Wschód - w pierwszej linii - Austro-Węgier". Wprawdzie najgroźniejszym współzawodnikiem były Niemcy nie dla Ameryki, lecz dla Anglii, ale przytoczone słowa świadczą, że w tym wypadku Ameryka solidaryzowała się z Anglią; są one wyrazem opinii, która wówczas panowała w Ameryce i, sądzę, odbijają również myśl Wilsona. x)

Dotąd jeszcze powszechnie przedstawiają Wilsona, jako szlachetnego doktrynera, który wierzył w piękno i pokonywającą moc idei swojej, ale na kongresie w Wersalu gorzko się rozczarował, zobaczywszy, że idea jego nie trafiła do serc i umysłów jego sojuszników, kierujących się w stosunku do pokonanych prawem mocniejszego, nie zaś sprawiedliwości. Pisano z tego powodu artykuły o "Tragedyi Wilsona" Tragedyi tej nie widzimy. Gdyby Wilson był rzeczywiście idealistą i człowiekiem dobrej woli, toby powstrzymał rozlew krwi w r.1917 i nie miałby na sumieniu milionów istnień ludzkich. Zależało to przedewszyst-

x) Dodać do tekstu: - tego typowego przedstawiciela "Del popolo [illegible], che mercatanteggia" [illegible] - tak trafnie opisanego [illegible] przez [illegible].

kiem od niego. Ogłaszał wówczas szumne noty, w imieniu "wielkiej rodziny ludzkości" i spełniając "świętą w obec niej powinność" wzywał wojujące strony do zgody i zawarcia wieczystego pokoju, w którym nie będzie, ani zwycięzców, ani zwyciężonych". Ale gdy na wezwaniu jego Koalicya zażądała wymazania Turcyi z mapy świata i zepchnięcia Austro-Węgier do szeregu drugorzędnych państewek przez odebranie im ziem słowiańskich, rumuńskich i włoskich, żądania te niemożliwe do przyjęcia dla szanującego się przeciwnika, znalazł on zupełnie naturalnymi i na Niemcy, które odpowiedziały na to puszczeniem w ruch łodzi podwodnych, rzucił swoje zawczasu przygotowane armie.

Sprawdziła się przepowiednia nie polityka, ale bystrego i dowcipnego obserwatora Anatole-France'a . Jeszcze w epoce wojny rosyjsko-Japońskiej, zastanawiając się nad stanowiskiem Ameryki, zaznaczał jej rosnące żarłoczne wielkomocarstwowe apetyty. Roosevelt - wyrażał się on w "Sur la Pierre Blanche" - miał to nieszczęście, że czytał Liwinsza, a przeczytawszy, zamarzył o podniesieniu swojej Ameryki, do potęgi, którą posiadało państwo Rzymskie". I marzenie to opanowało wszystkie mózgi w jego ojczyźnie. Państwo bez rasy i bez tradycyi, będące nie tyle państwem, ile spółką geszefciarzy, namiętnie polowaniu na dolary oddanych, zagarnięto w polowaniu tem, jedno po drugiem, Cube, Porto Rico, Haidai, Filippiny, stojąc w szeregu wielkich mocarstw zdobywczych. "Za lat kilka - przytaczał France słowa swoich znajomych Jankesów - wypowiemy wojnę Niemcom"..... Te imperyalistyczne apetyty Ameryki uosabiał Wilson, tylko wyrażał je nie tak brutalnie i cynicznie, jak Roosevelt - ale z namaszczeniem profesora, mędrca, i z tą mistrzowską obłudą, która stanowi najwewnętrzniejszą właściwość Anglosaksońskiej rasy.

, nad którą jeszcze stary Göthe ubolewał w jednej z rozmów swoich z Eckermannem. "Gdy my, Niemcy, - mówił - zadręczamy siebie zagadnieniami filozoficznemi, praktyczni Anglicy kpią sobie z nas i zdobywają świat. Komu nie są znane ich deklamacye przeciw handlowi

niewolnikami? Ale nie każdy wie, choć powinienby wiedzieć o realnym motywie, jaki się za tem kryje, a bez którego Anglik nic nigdy nie przedsięweźmie. Oto na zachodnim brzegu Afryki potrzebują murzynów do własnych posiadłości - i wywożenie ich szkodzi ich interesowi. W Ameryce zaś sami pozakładali wielkie kolonje murzynów, dostarczają ich do Stanów Zjednoczonych i to im co roku duży dochód przynosi. Więc byłoby im nie na rękę, gdyby kto inny murzynów przywozić począł. Oto dla czego tak piękne kazania prawią przeciw nieludzkiemu handlowi".

Więc nie dziwmy się, że wspaniałe obwieszczanie nowej, przez Wilsona zainicyonowanej epoki w dziejach narodów dało w wyniku, zamiast rozwiązania kwestyi narodowościowej, tylko jej przewrócenie. Tych co u dołu byli, postawiono na górze - i odwrotnie. W obrębie rozpadających się Austro-Węgier oddano panowanie Słowianom i Rumunom. Część Niemców i Madjarów rzucono im na pastwę, resztę zaś t.j. tych, którym łaskawie zagwarantowano odrębną państwowość, zepchnięto do stanowiska żebraków, skazanych żyć z jałmużny, którąby im szczęśliwi zwycięzcy ofiarować mogli. Było to ciosem zbyt ciężkim dla dumy Madjarskiej. Na czele rządu stał hr: Karolyi, osobisty przyjaciel Poincare'go - wódz stronnictwa, które przed i w czasie wojny stale przeciw przymierzu z Niemcami występowało. Rachował na to, że państwa Ententy zechcą to uwzględnić i zrozumieć, że naród Węgierski wojował po stronie Niemiec i Austryi, zmuszony do tego koniecznością i że stronnictwa większości z premierem, hr: Tiszą, na czele robiły w r. 1914, co mogły, aby wojnie zapobiedz. Rachuby zawiodły. Oddał wtedy rządy w ręce bolszewika, czy komunisty Beli Kuhna. W czynie tym, gdy ogarniamy dziś okiem wszystkie bezpośrednie, a straszne jego następstwa, widzimy zbrodniczą lekkomyślność; w istocie swojej był raczej aktem rozpaczy, takim samym, jak ten, który obecnie rzuca w objęcia bolszewickiej Rosyi narody muzułmańskie, nie mające żadnej z jej programem wspólności. Jeśli Węgry skazano na zagładę, to przynajmniej niech,

niewolnikami? Ale nie każdy wie, choć powinniśmy wiedzieć o realnym motywie, jaki się za tem kryje, a bez którego Anglik nic nigdy nie przedsiębierze. Oto na zachodnim brzegu Afryki potrzebują murzynów do własnych posiadłości - i wywożenie ich szkodzi ich interesowi. W Ameryce zaś sami pozakładali wielkie kolonje murzynów, dostarczają ich do Stanów Zjednoczonych i to im co roku duży dochód przynosi. Więc byłoby im nie na rękę, gdyby kto inny murzynów przywozić począł. Oto dla czego tak piękne kazania prawią przeciw nieludzkiemu handlowi".

Więc nie dziwmy się, że wypaniale obwieszczanie nowej, przez Wilsona zainicyowanej epoki w dziejach narodów dało w wyniku, zamiast rozwiązania kwestyi narodowościowej, tylko jej przewrócenie. Tych co u dołu byli, postawiono na górze - i odwrotnie. W obrębie rozpadających się Austro-Węgier oddano panowanie Słowianom i Rumunom. Część Niemców i Madjarów rzucono im na pastwę, resztę zaś t.j. tych, którym łaskawie zagwarantowano odrębną państwowość, zepchnięto do stanowiska żebraków, skazanych żyć z jałmużny, którąby im szczęśliwi zwycięzcy ofiarować mogli. Było to ciosem zbyt ciężkim dla dumy Madjarskiej. Na czele rządu stał hr: Karolyi, osobisty przyjaciel Poincare'go - wódz stronnictwa, które przed i w czasie wojny stale przeciw przymierzu z Niemcami występowało. Rachował na to, że państwa Ententy zechcą to uwzględnić i zrozumieć, że naród Węgierski wojował po stronie Niemiec i Austryi, zmuszony do tego koniecznością i że stronnictwa większości z premierem, hr: Tisza, na czele robiły w r. 1914, co mogły, aby wojnie zapobiedz. Rachuby zawiodły. Oddał wtedy rządy w ręce bolszewika, czy komunisty Beli Kuhna. W czynie tym, gdy ogarniemy dziś okiem wszystkie bezpośrednie a straszne jego następstwa, widzimy zbrodniczą lekkomyślność; w istocie swojej był raczej aktem rozpaczy, takim samym, jak ten, który obecnie rzuca w objęcia bolszewickiej Rosyi narody muzułmańskie, nie mające żadnej z jej programem wspólności. Jeśli Węgry skazano na zagładę, to przynajmniej niech.

ginąc, zarażą zwycięzców tym jadem, który dobrowolnie w organizm swój wpuściły. Sądzimy, że tą desperacką logiką kierował się Karolyi w chwili powzięcia swego postanowienia.

Więc losy Węgier, opiekę nad nieszczęśliwym krajem powierzono proletaryatowi świata. Jakże piękną kartę miał przed sobą do zapisania komunizm /czy bolszewizm/ węgierski! Wszak rządy obejmował nie drogą krwawego przewrotu lecz z dobrej i nieprzymuszonej woli tych, co ją dotąd dzierżyli. Mógł, powinienbył wystąpić w roli obrońcy powalonego narodu, przeciw któremu szły wszystkie potęgi świata; nie; wolał być tylko bandytyzmem. Przewagę zaś, więcej niż przewagę, bo wyłączną absolutną władzę w partyi bolszewickiej posiadli żydzi; wśród przywódców tylko jeden, Oskar Czerny żydem nie był. x/

Nigdy w sobie rasowego wstrętu do żydów nie czułem. Miałem przyjaciół żydów, nic nigdy przeciw żydom nie napisałem, brzydkie ulicznikowskie wybryki prasy antysemickiej potępiałem i potępiam. Nie wolno jednak w imię zasad humanitarnych zasłaniać oczu na fakty, głosem wielkim świadczące, czem w najgłębszej istocie swojej jest judaizm w stosunku do narodów chrześcijanskich. Węgry były dla żydów ziemią obiecaną, nie zaprzeczali temu; słyszałem sam mówiących z entuzyazmem o tem. Korzystając z zupełnego równouprawnienia, pieszczeni, forytowani przez rząd, który ich potrzebował, mieli nawet w sprawach państwowych wpływ ogromny, nieraz decydujący. I jakże się odwdzięczyli, stawszy się panami sytuacyi ?

Przedewszystkiem obrabowano rezydencyę magnatów w Budapeszcie - Andrassy'ch, Zichy'ch, ~~Gsekonics~~ Csekonics'ów i td. potem zabrano się do ich posiadłości wiejskich. Sumę tego co główni komisarze przywłaszczali sobie w papierach wartościowych i kosztownościach, obliczają na trzy miliardy koron. Po magnatach przyszła kolej na średnią własność, wreszcie na zamożnych chłopów. Obławiali się naturalnie hersztowie; dla zaspokojenia apetytów pośledniejszych tworzono posady. Naprz: w ministeryum Wyznań liczbę u-

x/ Dr. Hans Eisele: "Bilder aus dem Kommunistischen Ungarn" /1920/ z książki tej biorę prawie wszystko co powyżej o rządach bolszewickich na Węgrzech przytaczam. - Por. też E. Krafft: „Der Kommunistische Terror"!

ginąc, zarażą zwycięzców tym jadem, który dobrowolnie stwor-
ganizm swój wpuścili. Sądzimy, że tą desperacką logiką kiero-
wał się Karolyi w chwili powzięcia swego postanowienia.

Więc losy Węgier, opiekę nad nieszczęśliwym krajem powierzono proletaryatowi świata. Jakże piękną kartę miał przed sobą do zapisania komunizm /czy bolszewizm/ węgierski! Wszak rządy obejmowali nie drogą krwawego przewrotu lecz z dobrej i nieprzymuszonej woli tych, co ją dotąd dzierżyli. Mogli, powinniby wystąpić w roli obrońcy powalonego narodu, przeciw któremu siły wszystkie potęgi świata; nie- woleli być tylko bandytyzmem. Przewagę zaś, więcej niż przewagę, bo wyłączną absolutną władzę w partyi bolszewickiej posiadali żydzi; wśród przywódców tylko jeden, Oskar Czerny x/ żydem nie był.

Nigdy w sobie rasowego wstrętu do żydów nie czułem. Miałem przyjaciół żydów, nic nigdy przeciw żydom nie napisałem, brzydkie ulicznikowskie wybryki przeciw antysemickiej potępiałem i potępiam. Nie wolno jednak w imię zasad humanitarnych zasłaniać oczu na fakty, głosem wielkim świadczące, czem w najgłębszej istocie swojej jest judaizm w stosunku do narodów chrześcijańskich. Węgry były dla żydów ziemią obiecaną nie zaprzeczali temu; słyszałem sam mówiących z entuzyazmem o tem. Korzystając z zupełnego równouprawnienia, pieszczeni, forytowani przez rząd, który ich potrzebował, mieli nawet w sprawach państwowych wpływ ogromny, nieraz decydujący. I jakże się odwdzięczyli, stawszy się panami sytuacyi ?

Przedewszystkiem obrabowano rezydencye magnatów w Budapeszcie - Andrassy'ch, Zichy'ch, ~~Cekonicsow~~ Csekonicsów i td. potem zabrano się do ich posiadłości wiejskich. Sumę tego co główni komisarze przywłaszczali sobie w papierach wartościowych i kosztownościach, obliczają na trzy miliardy koron. Po magnatach przyszła kolej na średnią własność, wreszcie na zamożnych chłopów. Objawiali się naturalnie hersztowie; dla zaspokojenia apetytów pośledniejszych tworzono posady. Naprz: w ministeryum Wyznań liczbę u-

---

x/ Dr. Hans Eisele: "Bilder aus dem Kommunistischen Ungarn" /1920/ z książki tej biorę prawie wszystko co powyżej o rządach bolszewickich na Węgrzech przytaczam.- Vgl. hiezu E. Krafft: "Der Kommunistische Terror".

rzędników z 200-u powiększono do trzech tysięcy; w ministeryum Wojny pracowało, a raczej próżnowało przy maszynach piszących 1200 panien; na ogół tam, gdzie wystarczało przedtem 3-4 koncypientów, używano w złotodajnych dniach proletaryackiej dyktatury 150-u. Na propagandę szły dziesiątki milionów; na obchód 1 Maja wydano 14 milionów; trzem artystom za plakaty zapłacono milion.

Atak szczególnie zawzięty wymierzono przeciw kościołowi. Nabożeństwa i nauczania publiczne zostały zakazane. Od dzieci, uczęszczających do szkół zażądano, aby złożyły do rąk przełożonych swoich wszystkie, jakie były w ich posiadaniu, katechizmy, biblie, oraz podręczniki do dziejów ojczystych. Gdy tego nie czyniły, urządzano rewizye w domach ich rodziców, których karano aresztem w razie znalezienia jakiejś książki pobożnej. Wykłady religii zastąpiono jakąś specyficznie bolszewicką etyką, w której wczesnemu uświadamianiu płciowemu szczególnie ważne miejsce wyznaczono. Księży zmuszano do apostazyi, obiecując zapomogi rządowe, od 500 koron tygodniowo. Na chwałę duchowieństwa powiedzieć należy, że w stolicy państwa znalazło się tylko trzech renegatów, na prowincyi koło 20-u. Dobra kościelne uległy konfiskacie, postawiony zaś na czele urzędu likwidacyjnego nawpół obłąkany ex kleryk Oskar Tabor wykrzykiwał na zgromadzeniach, że chciałby po kolana brodzić we krwi kapłanów.

Państwo zaś Węgierskie, przedstawiając szeroką urodzajną płaszczyznę od Wschodu i północy otoczoną górami, których rzeki ku sercu państwa płyną, stanowi, jak to jeszcze stwierdzał Elizeusz Reclus, rzadką, prawdziwą doskonałą jedność geograficzną, dzięki której, pomimo wzajemnych tarć, niechęci i nienawiści między narodowościami terytoryum węgierskie zamieszkującemi, wszystkie żyły i żywały się ze sobą pod tym samym porządkiem politycznym.

Ale porządek ten w ostatniem 50-io leciu strasznym był dla narodowości nie madjarskich. Pod hypnozą strachu przed Rosyą

Pastwienie się nad duchowieństwem i zakonnicami przechodziło wszystko, co da się wyobrazić, znajdowano trupy księży z pijuskami przygwożdżonemi do głowy. W okrucieństwie przerósł wszystkich Żyd Szamuely, obskurny dziennikarz, szantażysta osobiście kierował masowemi krwawemi egzekucjami w Peszcie w Szolnoku, Debreczynie i innych miastach. Żądza krwi przechodziła u niego w szał, a wszechwładny dyktator Bela Kuhn zamiast go powstrzymywać zachęcał do „tępienia kontr rewolucji wszystkiemi najstraszniejszemi środkami" bez wahań, bo wahania szkodzą sprawie. XXXXXXXXXXXXXXXXXXX 134 dni trwały krwawe rządy bolszewicko-żydowskie, a przelano więcej krwi, niż jej pochłaniał rok wojny. XXXXX Tout comme chez nous, w sąsiedniej Rosji i w ziemiach naszych, do których bolszewja dotarła, i też same skutki: ruina rolnictwa i przemysłu.

„Niema skarżył się po stłumieniu rewolucji, minister handlu Heinrich ani jednego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, któreby nie było finansowo zniszczone, ani jednego, któreby mogło o własnych siłach powstać. Takie co przed rewolucją posiadały dziesiątki i setki kapitału obrótowego, leżą teraz w długach. Pierwsza państwowa fabryka maszyn ma długu 18000000 Koron, towarzystwo XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX tramwajów elektrycznych w Peszcie przeszło 10000000 i t.p.

Nie mają z czego płacić, a rząd - mówił, minister Heinrich nie ma czem podołać; chyba że przyjdą amerykanie i za swoje pieniądze stworzą swój przemysł i nad Węgrami zawiśnie groźba niewoli ekonomicznej. Ale w walce z uciskiem rósł opór. Naród mężniał i pod wodzą człowieka, którego Węgry dziś wielbią, jako bohatera narodowego, admirała Horthy'ego zrzucił wkońcu jarzmo nienawistnej bandy, walcząc zaś odradzał się duchowo, bolszewizm rozbił się o czarny mur katolicyzmu; nigdy nie otaczano kapłanów taką czcią jak w czasie rewolucji, nigdy lud nie wykazywał w sposób tak serdeczny swego przywiązania do kościoła. Krew męczenników stała się nasieniem, które obecnie wydaje plon. Wprawdzie śmieją się z masowego przechodzenia Żydów na chrześciaństwo i zapewne wielu z nich robi to ze strachu przed zemstą i

nienawiścią, której stali się przedmiotem, ale też nie jednego, jak nam piszą, zapędziły do kościoła wstręt i obrzydzenie do żydowsko-bolszewickich rządów, które zniszczeniem i krwią zalały Węgry. Z wiarą w przyszłość zmiata teraz naród Węgierski ślady pożogi rewolucyjnej i powszechnie stwierdzają w nim renesans uczucia religijnego.

3.

Bolszewizm jest ideą, dążącą do zapanowania nad światem, do przetworzenia świata. Tem on żyje, bez tego jużby nie istniał w Rosji. Zdobycie Węgier było dla bolszewizmu niezmiernej doniosłości tryumfem ułatwiającym zwycięski jego pochód na Europę. Przez Węgry pędził na Austrję aby podać rękę Bawarji, która dawszy żydowi Kurtowi Eisnerowi powalić starodawną dynastję Wittelsbachów, przygotowaną już była godnie przyjąć żyda Trockiego. Ale ten plan rozbiły bohaterskie wysiłki narodu Węgierskiego, naród ten uratował Europę - przynajmniej w owej chwili - przed najstraszniejszą od czasów tatarskich inwazją.

I czem Europa odpłaciła? ~~odwzięczyła~~

Gdy na czele nowego rządu stanął minister Friedrich, powołany na to stanowisko przez palatyna Węgier, arcyksięcia Józefa, wydało się to przerażonym kierownikom państw Ententy zapowiedzią możliwości powrotu Habsburgów. Przeciwko temu zaprotestował ich komisarz generalny i Węgry musiały ustąpić. Czyżby mniejszym złem dla Europy było najście bolszewików i przeistoczenie jej w taką samą pustynię, jaką jest Rosja dzisiejsza, niż powrót któregoś z usuniętych monarchów? Niż nawet objęcie tronu w małem królestwie węgierskiem przez członka jednej z dawnych dynastyj?

Warunki zaś pokoju, które podyktowano Węgrom w Neuilly, przeszły wszystko, czego oczekiwali najczarniejsi pesymiści. Terytorjum państwa zniszczonego przez kilka miesięcy rządów bolszewickich, i dobitego przez okupację rumuńską, która kosztowała Węgry 32 miljardy zredukowano do 1/3 dawnego obszaru. Państewko to odgraniczono od świata, zamykając je między trzema mocarstwami, którym oddano do podziału 2/3 Ziem korony Św. Stefana. Sprawy narodu swego

i kraju bronił przed arbitrami losów Europy, największy z mówców Węgierskich Albert hr. Apponyi. Mówią że zaimponował im znajomością języków, wiedzą polityczną, bystrością wymowy, wreszcie, czerpiącą moc swoją w wielkiej miłości, ale daremnie zadawał im pytanie, czy naprawdę są skłonni uważać, że przez tysiąc lat światem rządziły obłęd i głupstwo, skoro tysiąc lat istniało to, co oni w tej chwili uważają za niedorzeczne i szkodliwe, mianowicie państwo węgierskie.[2] Wielcy arbitrowie byli niewzruszeni, ich organy Temps (z 13 marca) krzyczały o "intolérables prétentions des Magyars" i wtórowała im nasza Gazeta Warszawska, uważając za stosowne piętnować oburzeniem swojem naród, który po wypędzeniu bolszewików tak się "rozzuchwalił" że śmie szemrać na traktat Wersalski, że ustami ministrów, uczonych, biskupów mówi o konieczności wzmocnienia armji, o obowiązku przekazania dzieciom ojczyzny takiej, jaką im przekazali przodkowie. Ta niechęć do Węgier w chwili, w której, zdawało się podtrzymanie ich leżało w interesie wszystkich państw zachodnich, robi wrażenie dziwnej jakiejś zagadki, zagadka jednak rozwiązuje się łatwo. Bo czem zwyciężyli Węgrzy rewolucję? siłą przywiązania do odziedziczonej po przodkach tradycji religijnej i monarchicznej. Gdy naród nasz dorwawszy się do niepodległości, nic pilniejszego nie widział, jak tradycji się wyrzec i odrzucić daleko od siebie ową ideę majestatu królewskiego, symbolizującego majestat Rzeczypospolitej, którą natchnionemi słowami wysławiał Mickiewicz w prelekcjach Paryskich, którą tak głęboko odczuł Sienkiewicz w "Ogniu i Mieczem"- gdy głupio się poddając prądom, idącym od republiki sowieckiej, ogłaszał u siebie republikę ludową, Naczelnik państwa Węgierskiego, admirał

-/ Nowa reforma Nr. 25 r. 1920

Horthy, zrzuciwszy jarzmo komunistów, stawał się w oczach każdego Węgra stróżem korony św. Stefana, strzegącym jej aż do chwili, w której włożoną zostanie na głowę jej prawowitego władcy, a posłowie jego w państwach europejskich występowali i występują dotąd jako delegaci królewskiego rządu węgierskiego.

I razem z tą tak chwalebnie świadczącą o zdrowiu i równowadze moralnej narodu czcią dla przeszłości dziejowej, głęboko uświadamiały sobie Węgry znaczenie religji, jako potęgi duchowej i niewzruszonej ostoi przeciw inwazji nihilizmu politycznego i moralnego. Oto co mówił na jednym ze zgromadzeń wyborczych minister wyznań i oświaty Stefan Haller: "Że wschodu przyszło niebezpieczeństwo bolszewizmu i na wschodzie powstać powinna myśl zbawcza, która Europę uzdrowi i wzajemne stosunki narodów ułoży na nowej podstawie. Tą myślą - powszechna chrześcijańska solidarność narodów, ich wyzwolenie wewnętrzne, łączność i przymierze. Nie wątpię, że myśl ta ciałem się stanie, że zastąpi Wilsonowską ligę i że mocniejszą się okaże, niż wszelkie twory dyplomacji"..... "My, węgrzy, mamy prawo wołać do wszystkich innych narodów: "Wyzwólcie się, jak my już siebie wyzwoliliśmy. Nie macie dotąd możliwości ani wydobycia z siebie głosu chrześcijańskiego sumienia, ani rozporządzania sobą; ~~nie rozporządzacie sobą,~~ nie posiadacie rządów chrześcijańskich, stoicie, jak my przed kilku miesiącami, pod międzynarodowym socjalistyczno-żydowsko-masońskim jarzmem i ci, którzy w waszym imieniu przemawiają, nie o tem mówią, co wy czujecie i czego chcecie, ale tylko o tem, co stanowi interes żydowstwa i masonji. Więc bezczynnie patrzycie jak nas niszczą, nawet cieszyć się wam każą, że o to się rozwali wschodnie przedmurze chrześcijaństwa i uniemożliwionym będzie istnienie państwa, które chce być chrześcijańskim nie z imienia tylko, lecz z zasady."

Słowa te wyjaśniają wszystko. Rozumiemy teraz, dlaczego nawet we względnie zachowawczym Journal des Débats pisano, że " le repos du monde exige, que le madjarisme soit détruit dans ses racines" Nr. z dn. 17 stycznia 1920 r. rozumiemy dlaczego w miarę oporu narodu węgierskiego przeciw bolszewizmowi ro-

sła niechęć sfer rządzących w Anglji, nawet we Francji, dlaczego w chwili najkrytyczniejszej dla Węgier, gdy utworzony w Arad rząd narodowy dla stłumienia bolszewizmu przenosił się do Szegiedynu, tameczny komendant francuski, pułkownik Bétrisse, zarządził rekwizycję armat, ażeby przeszkodzić powodzeniu antyrewolucyjnego narodowego ruchu.

Z pozoru nie może być nic wspólnego między wielkim kapitałem, a wypowiadającym mu wojnę bolszewizmem, między Rotszyldem a Trockim, jest jednak miejsce tajemne, gdzie obie potęgi spotykają się ze sobą i dochodzą do porozumiania i kompromisu. Są to loże masońskie. Wolałbym o masonji nie mówić, otoczyła ona siebie tajemnicą i kwestję tę poruszając, wchodzimy w ciemność, w której się błądzi nieomal poomacku. Ale, o ile trudno określić wpływ lóż w każdym poszczególnym wypadkui i uchwycić linję działania, którą one sobie wytknęły, to, co się tyczy idei zasadniczej, daje się ona dość łatwo dopatrzeć poza przeźroczami zasłony z rozmaitych ponętnych haseł utkanej, którą masonja się owinęła. Idea ta jest negacyjną, streszcza się w antytradycjonalizmie. Zburzenie porządku państwowego i społecznego a przedewszystkiem tej jego głównej podstawy jaką jest religja - oto cel masonji. Judaizm zaś, stojąc sam bardzo mocno na gruncie swojej tradycji, skupiał zawsze całą energję swoją w niszczeniu pierwiastka tradycji w tych wszystkich społeczeństwach i narodach, wśród których działał. Nie jest to wymysłem antysemickim. Żydzi nie tylko z tem się nie kryją, ale przeciwnie chlubią się z tego. " Żydzi - pisze, Nachum Goldmann, - mogą tylko mieć w nienawiści dzisiejszy porządek społeczny. Należą więc wszędzie do opozycji, stoją wszędzie po lewej stronie, wśród reformatorów i rewolucjonistów, wśród tych, co burzyć chcą stare formy życia, a popierać nowe; negacyjno-krytyczny kierunek pracy i działania judaizmu nadaje mu jego ogromną wartość dziejową, stanowi przedmiot jego uniwersalnego posłannictwa" 1/

1/ Von der Weltkulturelen Bedeutung und Aufgaben des Judenthums". München 1916.

W antytradycjonaliźmie judaizm i masonerja zeszły się ze sobą i nie dziw, że żydzi z wrodzonym sobie sprytem i sprawnością zajęli w lożach stanowiska kierownicze. Wprawdzie istnieje pogląd, wywodzący masonję z Anglji, a oparty na tem, że od czasu, jak mamy o lożach wiadomości pewne t.j. od początku wieku XVIII, wszędzie, we wszystkich krajach inicjatywa w ich tworzeniu szła z Anglji i wszędzie popierały one politykę angielską. Zachowując w Anglji narodowy i zachowawczy, wszędzie stawały się pierwiastkiem rozkładu, siłą anarchizującą i tem samem paraliżującą te państwa, co stały na drodze rozwojowi potęgi angielskiej. Ale pogląd ten nie przeczy, raczej uzupełnia teorję hegemonji żydowskiej w lożach, bo w żydach znalazła Anglja sprzymierzeńców najzręczniejszych i najenergiczniejszych a mających tę nad nią wyższość, że działają nie z oddalenia, jak anglicy, lecz w każdym kraju są elementem miejscowym, miejscowym czynnikim, podkopującym się pod religję i państwowość.

Dziś stanęła Anglja u szczytu potęgi. Francja i Włochy zesłabły na długo, Rosja wyniszczona do ostateczności, Niemcy zmiażdżone. Katolicka, "papistyczna" i przez to szczególnie wstrętna Anglikom monarchja Habsburgów zmieciona z oblicza świata, Anglja jest panią ziemi i wraz z nią tryumfuje sprzymierzona z nią masonja. Wszak ideę monarchiczną uśmiercono, stare dynastje Witelsbachów Habsburgów Hohencolernów zeszły z tronów swoich, wkrótce pójdą za niemi i inne. Katolicyzmowi zaś zadano cios dotkliwy, niszcząc państwo, w którem panował Austrję i rujnując materjalnie i moralnie to, w którem najbujniej kwitnął t.j. Niemcy, ale nad radością i upojeniem tryumfu unosi się ciężka chmura. Kule w ręku krótkowzrocznych fanatyków, kierujących polityką Anglji i Ententy trafiły dalej niż oni mierzyli. Lekkomyślnie przez nich poparta rewolucja rosyjska wybuchła pożarem bolszewickiego nihilizmu, gotowym objąć świat. Już w noworocznej odezwie na rok 1920 do narodów Wielkobrytańskiego imperjum ministrowie i prezydenci Anglii i sfederowanych z nią kolonji pisali, że tylko w uznaniu Boga i Boskiego porządku i celu świata stanowiącem zasadniczą ideę chrześcijaństwa, znajdziemy jedyną podstawę do odbudowy świata i zabezpieczenia pokoju powszechnego. Daremne frazesy! Bolszewizm zatacza coraz

21 19

szerokie kręgi. Rosyjscy menerowie aż nadto dobrze zrozumieli że świat musi przyjąć ich hasła, inaczej dzieło ich w Rosji będzie tylko epizodem krótkim a równie niedorzecznym jak komuna paryska w r. 1871. Nie szczędzili więc wysiłków w organizowaniu szerokiej, na wielką skalę pomyślanej propagandy. Już w listopadzie 1918 roku Moskwa uroczyście przyjmowała deputacje bolszewickie z Indji i Chin. Z bolszewizmem wchodził nie długo potem w układy zdegradowany przez Ententę do roli niewolnika świat muzułmański; bolszewizm miał i ma za sobą mniej lub bardziej wyraźne sympatje stronnictw skrajnych w Anglji, Francji, Włoszech i innych krajach, wreszcie w ostatnich czasach zajęcie przez rosyjskie wojska bolszewickie Kaspijskiego portu Enzeli, otwierającego drogę do Persji, i zwycięski pochód na Teheran wprowadziły na zaniepokojoną myśl Lloyd' George'a jakieś halucynacje i strachy. Więc jak czytamy, płaczliwie skarżył się na zebraniu jakiemś w rodzinnej Walji na tę nową formę " satanizmu" jaką jest bolszewizm, stwierdzał że szerzy on anarchję woli i anarchję poczynań , przewidywał katastrofę, grożącą Anglji i innym krajom, wzywał pomocy religji, bo tylko kościoły uratować mogą świat od zagłady, ale chyba nie czuł się sam Michałem Archaniołem , depcącym moce piekielne, skoro równocześnie w Londynie rozpoczynał pertraktacje z wysłannikiem sowietów, Krasinem, to zaś czyniąc stwierdzał, że walkę z potęgą, którą sam jako " satanizm" określił, należy uważać za przegraną i że położenie Anglji jest beznadziejne. Obawa która od stu lat nie dawała spokojnie spać angielskim mężom stanu, ścigając ich zmorą najazdu rosyjskiego na Indje, przybrała kształty realne, czego nie była w stanie dokonać Rosja carska, to uskuteczniają hasła bolszewickie. Powstanie 300000000 indusów uległych dotąd poddającej się garstce anglików, zagroziło brytańskiemu imperjum." Jeśli- pisał jeszcze w listopadzie w roku zeszłym jeden z wybitnych publicystów naszych "(Nowa Reforma" Nr.418") najpoważniejszy czynnik i przedstawiciel starego porządku rzeczy ludzkich-Anglja , zwycięska, nad morzami i lądami panująca Anglja zrezygnuje z walki czynnej z bolszewizmem, to powiedzmy sobie, że nad całym światem pojęć i wyobrażeń przez

to samo zawisa groźny znak zapytania". Niestety, nie tylko nad światem pojęć i wyobrażeń" ale nad całą kulturą naszą i materjalną i moralną. Rozumieją to niektórzy anglicy uczciwi i odważni. Czytamy, że w parlamencie, gdy na porządku dziennym stanęła kwestja traktatu handlowego z bolszewją, protestował przeciwko temu pułkownik Archer Sheem " branie złota od Rosji byłoby braniem rzeczy kradzionej," zaś pułkownik ~~Patti~~ Page Craft wyraził się " że lepiej widzieć kraj w ubóstwie, niż plamić honor stosunkami z rządem bolszewickim, wtórują temu niektóre gazety jak Morning Post Pomimo to zerwanie nawiązanych układów wydaje się mało prawdopodobnem. Kierownicy polityki angielskiej patrzą w najbliższą przyszłość, drżą przed najgroźniejszem dla nich niebezpieczeństwem indyjskiem, Rosji zaś nie znają i nie znają psychologji wielkich przewrotów. Działają tak, jak gdyby bolszewizm był tylko partją, która w danej chwili objęła ster władzy w Rosji, nie rozumieją tego, że bolszewizm, będąc ideą, żyje i żyć musi, jak każda nowa wiara, expansywna i że obecnie, jak słusznie zauważono w przytoczonym artykule z ~~[illegible]~~ Reformy przeżywa heroiczny okres pod hasłem czystości i ortodoksji swoich wierzeń i zasad" .... więc " nie da się skrępować w rozwoju swoim żadnemi układami".... i gdyby nawet ci lub owi ministrowie czy komisarze bolszewiccy mieli subjektywnie dobrą wolę spełnienia zobowiązań, które nałoży na nich przyszły traktat z Anglją, to nie pozwoli im na to ani wewnętrzna logika ich doktryny, ani logika sytuacji politycznej"

Są to rzeczy jasne, ale nie są niemi dla wszystkich. Wchodząc w układy z Krasinem, Loyd George tem samem uznał siebie za zwyciężonego. Anglja, ta niezdobyta twierdza wielkiego kapitału, kapitulowała przed wymierzonym przeciw kapitalizmowi bolszewizmem. Byłoby to zjawiskiem niepojętem, ale istnieje jak powiedzieliśmy, ukryta przed okiem powierzchownie patrzącem nić, która obydwa przeciwieństwa łączy. Tę nić tworzą judaizm i masonja. Żydzi są czynnikiem potężnym w wielkim międzynarodowym kapitale, czynnikiem zaś niemal wyłącznie panującym w bolszewizmie, który zewnętrznie jest dążnością do urzeczywistnienia kollektywistycznego porządku, tej żydowsko Marksowskiej kreacji, w swej zaś najgłębszej wewnętrznej nie dla każdego dostrzegalnej treści nową postacią żydowskiego mesja-

nizmu, próbą opanowania świata przez naród wybrany. I przez loże, te expozytury żydowskiego ducha i wpływu odbywa się kapitulacja starego porządku przed nowym.

3.

W połowie maja b.r. po dokładnem i szczegółowem opracowaniu szeroko pomyślanego planu bolszewizm rzucał na wschodnie kresy ogromne wyborowe siły. Miały one równocześnie ruszyć na Mińsk od północy i od wschodu, opanować linję Mińsk-Mołodeczn i zagrozić tyłom naszego północnego frontu, na który pędziła inna armja w celu przerwania kontaktu z wojskami Łotewskiemi połączenia się z Litwą i zaatakowania Wilna. Gdy w tej groźnej chwili pod grozą strasznej katastrofy ponownie powierzono dowództwo antybolszewickiego frontu, temu wodzowi, którego imię na Ziemiach litewsko-białoruskich przechodziło już w legendę, gdy, obejmując to ciężkie zadanie, gen. Szeptycki w lapidarnej odezwie do zaniepokojonej i zgnębionej ludności ziemi Wileńskiej zapowiadał:" że: " wkrótce wszystko doprowadzonem będzie do porządku", gdy w ślad za tem, stawiając czoło wśród rozpaczliwie trudnych warunków, nawałe dziczy, przez Żydów na świat chrześcijański pędzonej, niweczył na czele bohaterskich armji swoich a poparty rezerwami Żeligowskiego i Sosnkowskiego plany i zamiary bolszewizmu - mówiono w owych pamiętnych dniach, że między Berezyną, Mołodecznem i Święcianami rozstrzygną się losy świata. Tak. Rozstrzygnęły się, ale, niestety, tylko w tem znaczeniu, że w razie klęski naszej drzwi do Europy otwierały się na rozcież przed tryumfującym bolszewizmem, zwycięstwo zaś nasze mogło być tylko chwilowem odparciem, chwilowym, jak ~~to dziś widzimy~~ mieliśmy się niebawem przekonać, wypoczynkiem w walce z potworem, któremu jak mitologicznej hydrze, po odcięciu jednej głowy natychmiast druga wyrasta.

Bo nie wolno tego zapominać, że bolszewizm jest żydowsko-mesjanistyczną ideą, która opanowała rewolucyjne żywioły świata, najpodatniejsze dla siebie znajdując narzędzie w mistycznym nihilizmie rosyjskiem. W r. 1907, zastanawiając się nad charakterem zawichrzeń ówczesnych rosyjskich, przedstawiałam judaizm i rusycyzm, jako dwa czynniki destrukcyjne w dziejach kultury i po-

lityki. Sprawdza się to teraz na oczach naszych [1/]......
Ale idei nie podobna zwalczać siłą, trzeba jej także umieć przeciwstawić ideę - i tu staje pytanie, czy dorośliśmy do posłannictwa, które na nas spadło, czy rozumieliśmy wielkość chwili, w której przyszłość świata w znacznej mierze od nas zawisła, czy nasz żołnierz miał świadomość idei, którą dźwigał na barkach swoich.

Niestety, świadomość ta nie mogła być żywą, gdy jej nie było ani w sejmie ani w rządzie. Co mówić o sejmie, o instytucji, która, będąc najwierniejszem odbiciem demokratycznego ducha epoki, powstaje z grubych materjalnych apetytów i namiętności wywoływanych i rozpętywanych przez demagogiczną agitację! "W miarę demokratyzacji parlamenty nikczemnieją, - dostają się do ciał ustawodawczych - ubolewał Wojciech Dzieduszycki [xx] - ludzie, którychby do przyzwoitego towarzystwa nie dopuszczono" - i ci obrzydliwie mali ludzie, dla których miejsca w szanującem się towarzystwie niema, intrygowali i kłócili się o teki ministerjalne, gdy kraj, gdy naród stał nad krawędzią przepaści, zewsząd przez wrogie i czyhające na jego zgubę siły otoczony. A rząd? Tchórzliwie indolencyjny na wewnątrz, tworzył w polityce zewnętrznej koncepcje, które potomków naszych w osłupienie wprawiać będzie. Przez szereg miesięcy systematycznie i energicznie wmawiano nam, że wrogiem naszym jest przedewszystkiem imperjalizm rosyjski. Tem samem minimizowano niebezpieczeństwo bolszewizmu, zapominając, że bolszewizm nie jest "pięknym pożarem", jak się wyraża Hipolit Korwin Milewski, któremu wolno spokojnie zdaleka się przyglądać [2/] - lecz zarazą intelektualną i moralną, od której żaden naród zabezpieczony nie jest."

Bolszewizmowi obłudnie przeciwstawiano jakąś prz z

1/ Por. Die grundprobleme Russlands, Wien, Leipzig 1907

2/ Milewski "Que faire de l'Est européen" Paris 1919

xx) „Mesyanizm Polski a prawda dziejów" Kraków. 1902

demagogów prowadzoną Polskę chłopską i robotniczą, jak gdyby taka Polska w której miejsca dla inteligencji nie będzie mogła być czemś innem, niż nieco złagodzoną kopją sowieckiej republiki. Oczywiście, z bolszewizmem malejącym w oczach naszych grup lewicowych do rozmiaru partji trochę więcej niż one, na lewo posuniętej, układy pokojowe były łatwe, natomiast mamy mobilizować wszystkie siły przeciw powalonej i pogrzebanej, jeśli nie na zawsze to na długo potędze carów w tym celu każą nam - zastrzegam się, że nie mam tu Litwy na myśli - budować jakiś wielki wał ochronny z jakichś fikcyjnych narodów, albo nieistniejących, alb o drzemiących jeszcze w pieluchach niemowlęctwa. Że zaś narody te i państwa z natury swojej ku bolszewizmowi lub jego pokrewnym doktrynom ciążyć mają, więc ażeby tym forpocztom rewolucji zadanie ułatwić i drogę utorować, wydaje ukazy zmierzające ku wywłaszczeniu i materjalnemu zniszczeniu polskiego szlacheckiego żywiołu stanowiącego podstawę polskości na ziemiach ruskich i litewskich. Słowem, rząd w imię walki z jakiemiś wiatrakami mają na Litwie i Rusi mają dokonać tego, o czem marzyli Murawjow i Stołypin, ale nie odważyli się w czyn wprowadzić." Imperjum o potędze wszechświatowej słusznie mówi na to Leon Kozłowski może istnieć dopóki ma siłę wolę swoją XXXXXXX świata. Gdy tej siły zabrakło, świat nie pomoże" Gmach zaś Piotra Wielkiego runął tak że całym ciężarem swoim zwalił się na znajdujący się w środku naród rosyjski" I naród ten nie prędko powstanie, gdy zaś powstanie nie będzie miał powodu do walki z nami Rewolucja bowiem gwałtownie i krwawo zakończyła odbywający się tam od ½ wieku proces przechodzenia własności z rąk szlacheckich w ręce chłopskie., chłopską będzie przyszła Rosja, a chłop walki z Polską w tradycji swej nie ma. To jedno Nie równie ważniejsze to że Rosja, którą Piotr Wielki w sposób przeciwny naturalnemu biegowi rzeczy skierował ku północy

---

-/ Tydzień Polski " Nr. 6 i Nr. I4 1920 rok

-/ " Tydzień Polski" Nr. 9 1920 r.

I ZACHODOWI, teraz odepchnięta od Bałtyku powrócić musi i powróci, według bardzo trafnych uwag A. Lednickiego,x) Do polityki carów moskiewskich i podąży w kierunku wschodu, a przedewszystkiem południa. Na tych zaś drogach rywalizacji z Polską nie będzie. Dalej jeszcze idąc, rozwijał Lednicki paradoksalną z pozoru, lecz głęboko prawdziwą myśl: że utworzenie Ukrainy byłoby de facto odbudowaniem Rosji. Ukrainizm, jako narodowość, nie istnieje, jest sztuczną, w Galicji wypielęgnowaną rośliną, w rzeczywistości stanowi on gałęź z pewnemi swoistemi właściwościami na drzewie rosyjskiem i antagonizm rosyjsko-ukraiński jest wewnętrznym antagonizmem, nie naruszającym jedności organizmu. Dlatego Kijów, zamiast stać się stolicą odrębnego państwa, dałby początek wszechrosyjskiemu odrodzeniu, tworząc z siebie podstawę do Rosji nowej na nowych federacyjnych zasadach ukształtowanej.

Przed kilku miesiącami jeden z wysokich dygnitarzy państwa naszego dowodził w rozmowie ze mną konieczności jak najprędszego zawarcia pokoju z bolszewicką Rosją. Gdy mu na to przypomniałem słowa Mereżkowskiego, że pokój z bolszewizmem równałby się podpaleniu gmachu państwowego Polski, on mi odpowiedział z dziwnym uśmiechem i dziwnym tonem, w którym wyczułem że w formie żartu podawał rzecz, którą uznawał za prawdę. "Wszak jesteśmy już państwem bolszewickiem", Nie, do poziomu bolszewji nie spadliśmy dotąd i zapewne nie spadniemy, choć rząd nasz toruje bolszewizmowi drogę, tak jak ją torował kierował w Rosji Kiereński. Nie spadniemy, bo wychowała nas przeszłość katolicka i szlachecka i wycisnęła na duszy narodu znamię którego nie zmażą wszystkie wysiłki Dąbalów, Okoniów, Stapińskich. Nie znaczy to jeszcze, że na widowni świata przedstawiamy czynnik zachowawczy; nie możemy nim być, skoro w suwerennym sejmie republiki, mieniącej się ludową, radzą wymienieni panowie. I gdy wojska nasze na północno i południowo wschodnim froncie odpierały z bohaterskiem męstwem napór olbrzymich sił bolszewizmu nie było to zmaganiem się i walką nowego świata ze starym, rewolucji z konserwatyzmem, ale walką niszczycielskiej negacji, zaciekle wykorzeniającej wszystko, czem przeszłość stała, z siłą, która zachowała w sobie jakąś resztę wstydliwości

x) W „Tygodniu Polskim" N. 9 (1920)

moralnej, jakieś minimum, mikroskopiczne minimum tradycji i dzięki temu mikroskopijnemu minimum trzymamy się dotąd. Dlatego w nienawiści ma nas świat, dlatego zniszczyć nas pragną obie kierujące nim a przez judaizm kierowane potęgi: wielki kapitał na zachodzie, a bolszewizm w Rosji. Dlatego tak słuszne są słowa, które Wojciech Dzieduszycki wkładał w „Mesjanizmie" swojem w usta dziwaka, mądrego anglika: „Międzynarodowa klika znienawidziła was na równi z kościołem katolickim i ta właśnie nienawiść obudziła we mnie pewien szacunek dla was, zwróciła moją uwagę na was." Ale jest naród nie mniej a może i więcej od nas nienawidzony w Europie – i tu przechodzimy znowu do Węgier. Naród ten, będąc w położeniu najcięższym, jakie się da pomyśleć, umiał jednak zgnieść bolszewizm u siebie i, zgniótłszy, stworzyć rząd narodowy, a rząd ten umiał skutecznie sparaliżować wszelkie ku bolszewizmowi skłaniające się związki zawodowe, zlikwidował loże masońskie, tę intelektualną i agitacyjną podstawę prądów przewrotowych. Więc na naród ten walą się ciosy z dwóch przeciwnych stron: od państw Ententy i od międzynarodowego socjalistycznego związku pracowników, który ogłosił bojkot, czyli ogładzanie Węgier. Zahartowany w walkach i cierpieniach lat ostatnich naród Węgierski nie składa broni, daje z siebie wzór nieustraszonego a rozumnego patrjotyzmu, wiążącego teraźniejszość z przeszłością.

Węgry są jedynym sprzymierzeńcem naszym z ducha. Polityczna zaś i ekonomiczna konieczność ugruntowania przymierza tego, nadania jemu konkretnej i wyraźnej formy jest rzeczą tak jasną i tak wymownie uzasadnioną w rozmaitych organach prasy węgierskiej i naszej, że nie mamy potrzeby rozwodzić się nad tem. Dość przypomnieć, że jesteśmy wyspą wśród wrogich nam potęg i że o wyspę tę biją rozhukane fale nienawiści: z jednej strony Bolszewicka Rosja, hajdamacka Ukraina, bolszewizujące Litwa i Łotwa, z drugiej Czechy, które ku Rosji i Ukrainie ciążą, i Niemcy, z któremi, niestety, na długo poróżniły nas sprawy Śląska i Gdańska. Od Węgier zaś jesteśmy odcięci, a wskutek tego komunikacje nasze z południem stały się groźnym dla nas monopolem Czeskim. Powinniśmy więc za cel sobie postawić wspólną z Węgrami granicę; oderwanie Słowaczyzny od Czech leży w bezpośrednim naszym interesie. Nastąpić to musi wkrótce, bo prawa ekonomiczne silniejsze są od kombinacji politycznych. Państwo zaś Węgierskie, przedstawiając urodzajną szeroką płaszczyznę od wschodu

i północy otoczony górami
których rzeki ku sercu państwa płyną, stanowi, jak to jeszcze stwierdzał Elizeusz Reclus, rzadką, a doskonałą jedność geograficzną, dzięki której, pomimo wzajemnych tarć, niechęci i nienawiści między narodowościami terytorjum węgierskie zamieszkującemi, wszystkie żyły i używały się ze sobą pod tym samym porządkiem politycznym.
Ale porządek ten w ostatniem 50^{cio} leciu straszny był dla narodowości niemadziarskich.
Pod hypnozą strachu przed Rosyą

panslawi~~dzeniu~~ stycznym, biorąc za zasadę racyę stanu, ignorującą prawo moralne, za wzór - Prusy w ich stosunku do Polaków, uprawiano madjaryzacyjny terror z bezwzględnością ~~i brutalnością~~, której pozazdrościć mogli hakatyści prusy. I to nas od Węgier oddalało, zwłaszcza tych wśród nas, którzy żywiej czuli pobratymstwo ze Słowianami. Zgubili tem Węgrzy i siebie i monarchię. Wywołali ~~panserbizm~~ panserbizm, któryby nigdy nie był tą groźną potęgą, jaką się stał, gdyby w objęcia jego nie popchnęli polityką swoją zrozpaczonych Chorwatów ban Khuen Hederwary i jego następcy w Zagrzebiu. Jakże słuszną jest z tego powodu uwaga Kanclerza Bethmann Hollwega, x/ że wraz z zamordowaniem arck. Fr. Ferdynanda wybiła godzina Austryi. Bo miała Austrya dwie drogi do wyboru, a obie straszne: w razie bezczynnego patrzania na knowania Serbskie rozpadnięcie się jej stawało się rzeczą nieodwołalną i blizką, , wypowiadając zaś wojnę Serbii, rzucała swój byt na kartę. Wybrała to drugie, w nadziei, że zabiegom dyplomacyi uda się zlokalizować zatarg powstrzymując Rosyę od czynnego wtrącenia się.

Dziś otwierając się oczy Madjarom, ale powoli. Nawet w publikacyach przeznaczonych dla Europy prof: Bela Krecsy odrzuca, nie zadając sobie trudu sprawdzenia i rozbioru, wszystkie fakty, ucisku Słowaków przytoczone w znanej książce Scotusa Victora.xx/ ~~Prof. zaś L. Lóczy, nie ceremoniując się znami, ogłasza Galicyę jako dawną prowincyę Węgier.~~ xx/. Miarodajnemi jednak powinny być dla nas, nie głosy tych lub owych spóźnionych maroderów imperyalizmu Madjarskiego, ale pragnienia, dążenia i publiczne deklaracye tych właśnie narodów, co najwięcej od Madjaryzacyi ucierpiały: „Słowaków i t.z. Ugro-rusów tj. Rusinów. W sierpniu 1919 r. zebrani w Budapeszcie przedstawiciele Rusi Węgierskiej oświadczyli, że nie poczuwają się do żadnej wspólności, ani z najbliższą im językiem Rusią Ukraińską, ani z Czechami, że od wieków politycznie i ekonomicznie z Węgierskim narodem związani, chcą nadal

x/ „Betrachtungen zum Weltkriege" pr. 2 118-9
xx/ Misjudged Hungary" Budapest 1920
~~xx/ La Hongrie Geographique économique et sociale /Budapest 1919.~~

żyć pod koroną Św.Stefana i żądają plebiscytu, pewni,że lud cały za nimi się oświadczy, tem goręcej, że przyobiecaną ma autonomię.- W styczniu 1920.r. na wielkiem wiecu Słowackim w Budapeszcie wszyscy mówcy, w jeden głos się skarżąc na rządy Czeskie, ze szczególnym naciskiem podkreślili dwa fakty: Wyzysk ekonomiczny, który Czechów robi milionerami, a Słowaków do torby żebrackiej doprowadza - i drażniącą uczucia religijne, polityką Czeską. Więc do Węgier - wołał prof: Kmoško - wrócić chcemy - gdzie stłumiono bolszewizm, gdzie władza w chrześciańskie przeszła ręce i gdzie politykę chrześcijańską prowadzić można". Szczególnie zaś doniosłą jest tchnąca szczerością i prawdą odezwa, z którą ksiądz Fr: Jehlička, wódz stronnictwa Węgiersko-Słowackiego, zwrócił się do narodu swego. Stwierdził w niej krzywdy wszystkie, które począwszy od 1848 r. Słowacy doznawali od Madjarów: "Prawdą jest, że nasz trzymilionowy naród nie posiadał ani jednej szkoły słowackiej, że język nasz wygnano również z urzędów i sądów, że poczęto go wyganiać nawet z kościołów. Skarżyliśmy się. Ale po ~~próżno~~ marno to nie żądaliśmy odłączenia od Węgier, Nie myśmy się oderwali, lecz nas od nich gwałtem oderwano i przeistoczono w kolonię obcego nam obyczajania, przekonaniami i charakterem narodu czeskiego. Protestujemy przeciw temu, nie chcemy, aby z chrześcijańską pszenicę, którą nam zasiał nasz świątobliwy Król Stefan mieszano kąkol Jana Husa. Wrócimy tam dokąd rzeki nasze wszystkie płyną, do tych z którymi przeżyliśmy tysiąc lat. Chcemy im dopomódz w odbudowaniu starodawnego państwa Św. Stefana, chcemy mieć swojego apostolskiego króla, koroną jego ukoronowanego. Niech nam panuje i zatwierdzi prawa nasze i wolności. Żądamy swoich słowackich biskupów, księży, sędziów i urzędników, wiernych węgierskiemu państwu i narodowi Słowackiemu, Żądamy autonomii, ale takiej, któraby nie naruszała jedności i siły państwa i na tej podstawie chcemy wznieść braterstwo węgiersko-słowackie i chcemy na zawsze się wyzwolić od tyrana czeskiego. x/

---

x/ Odezwę tę przytoczyłem w skróceniu.-

I my z niecierpliwością oczekujemy chwili, w której Słowaczyzna i Ruś węgierska wrócą pod koronę Św.Stefana. Dopiero wtedy będzie mogła Polska zjednoczyć się ściślej z narodem, z którym ją łączą żywotne interesa wraz z wspólnością ideału w walce z pędzącem od Wschodu Rosyjskiego barbarzyństwem. Nikt tego tak głęboko u nas nie czuł jak jenerał Dembiński: "Kochałem ten kraj - czytamy w jego pamiętniku - jak młodzieńczą moją miłość; biło serce moje dla niego, jak dla mojej własnej ojczyzny". I właśnie dlatego chciał on widzieć Węgry pojednane ze swoimi współobywatelami plemienia Słowiańskiego, i, udając się tam w r.1849 dla objęcia dowództwa nad częścią wojsk, walczących przeciw Austryi, pisał w odezwie swojej do rodaków: si j'y voyais une tendance á l'anarchie ou á opprimer les nationalités au lieu de les affranchir, je quitterais ce pays pour reutrer dans la nation ou j'ai vécu pendant dix huit ans.

"Wasza sprawa jest naszą - nasza sprawa jest waszą - mówił do Węgrów w r.1861 Fr: Smolka, a mówiąc to, wyrażał pewność, że "wierni tradycyi wielkich praojców" będą umieli Węgrzy pozyskać ludy "mieszkające obok was i z wami". "Słowa te - kończył - wypowiada do Was przezemnie cała Polska i podaje Wam stale i na zawsze dłoń - do przyjacielskiego uścisku".-